

Nie ma jej, czym zastąpić

Są rzeczy, których lewica, maści wszelakiej, nienawidzi. Są to, tak drogie każdemu liberałowi (zwłaszcza konserwatywnemu) jak wolność, własność, sprawiedliwość, prawda czy bogactwo.

Ale jest coś, czego lewica boi się jak ognia i zwalcza wszelkimi dostępnymi metodami. To „coś” to rodzina. Komuniści, od zarania, tradycyjną rodzinę traktują jako wroga nr.1. Młodszy czytelnicy nie pamiętają zapewne (i tego im zazdroszczę) jednego z naczelników „bohaterów” opiewanych przez propagandę Związku Sowieckiego. Był to niejaki Pawlik Morozow – parszywy gówniarz, który zadenuncjował rodzinnego ojca do NKWD za to, że ten ukrył przed konfiskatą kilka worków, wyhodowanego przez siebie, zboża. Za ten czyn ojciec Pawlika dostał kulę w łeb, zaś jego wynaturzonego synka obwołano bohaterem państwa Bolszewików. Na szczęście smarkacz długo nie cieszył się swoją sławą, bowiem współmieszkańcy jego chutoru szybko wysłali go we właściwe miejsce, czyli do piekła.

Dziś, takie metody stosuje się nadal, ale nieco subtelniej. Istnieją państwowe instytucje, w których dziecko może zadenuncjować rodzica za to, że dał bachorowi... klapsa. Konsekwencje tego mogą być wcale poważne – aż do pozbawienia praw rodzicielskich, czyli konfiskaty dziecka przez państwo. Dochodzi do absurdów – chciano pozbawić praw rodzicielskich za to, że w domu nie było... telewizora! Nie było, bo nikt go nie chciał. Dzieci też. Ale jakiś wynaturzony urzędnik zdecydował, że ma być i już! A jak nie to dzieciaki do sierocińca.

Konstrukcja systemu oświaty też jest tak skonstruowana, aby dziecko pozostawało, możliwie najdłużej, poza domem, a rodzice nie mieli wpływu na system wartości, które wpaja się tam ich własnym pociechom. Szczycem bezczelności jest uprawianie na terenach szkół agresywnej agitacji za Unią Europejską bez względu na to czy rodzice sobie tego życzą czy nie. Przypomina to czasy, kiedy, często ci sami nauczyciele, agitowali za Związkiem Sowieckim.

Metodą drobnych kroków rozszerza się wiek, w którym nasze dzieci są zmuszane zaczynać i kończyć edukację. Dziś, w Polsce, mówi się już o przymusowej „zerówce” i wprowadzono przymus edukacji do 18 roku życia. Po co? Żeby mieć lepiej wykształconą młodzież? Nie. Po to, aby dzieci były jak najmniej w domu skąd mogą wynieść takie wartości jak patriotyzm, szacunek dla tradycji narodowej, chrześcijańskie wartości moralne itp. A to są rzeczy, których lewica nie znosi. We Francji, z tych samych powodów, planuje się przymusowy (sic!)... żłobek od 3 roku życia!

Nawet, sztucznie utrzymywane, niskie zarobki nastawione są na to, aby matki i babcie musiały pracować zarobkowo, a nie być „kapłankami domowego ogniska”. Oczywiście te, które mają na to ochotę.

Uważajcie też na to, co wasze pociechy czytają. Nie dawno, kolega pokazywał mi gazetę dla młodzieży (poczytną i kolorową), w której, był foto-komiks, a nim przedstawiona jako rzecz normalna, para dwóch pedałów. To oczywiście nienormalne. Przypominam, że zboczeńcy seksualni mają swoich adwokatów właśnie w szeregach partii i organizacji lewicowych.

A więc kochani! Pielęgnujemy własne rodziny, dbajmy o prawdziwą (nie szkolną!) edukację naszych dzieci. Odwiedzajmy wujków, dziadków, stryjów, kuzynów i ciocie. Rodzina zawsze była ostoją Narodu. Niech taką pozostanie. Musi. Nie ma jej, czym zastąpić.

Mariusz Wąsack